

Promotor: prof. dr hab. Janusz Gil

LAUDACJA

*Magnificencjo Rektorze! Wysoki Senacie!
Wielce Czcigodny Profesorze Gingerich!
Szanowny Senacie! Sznowni Goście!*

Przypadł mi niewątpliwy zaszczyt wygłoszenia laudacji z okazji dzisiejszej uroczystości nadania godności *doktora honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego jednemu z najwybitniejszych historyków nauki na świecie, historii astronomii w szczególności, wielkiemu przyjacielowi Polski i Polaków. Jednocześnie stoję przed tym zadaniem pełen obaw, czy uda mi się chociażby naszkicować podczas tego krótkiego wystąpienia wielowymiarowość dzieła Profesora Gingericha i ukazać wielkość i barwność jego postaci. Jeżeli zatem czegoś w tej laudacji zabraknie, jeśli źle rozłożę akcenty lub po prostu powiem coś nie tak jak należałoby powiedzieć, proszę to złożyć na karb dysproporcji między wielkością Profesora Gingericha i jego dzieła a możliwościami mówiącego te słowa.

Profesor Gingerich wyraził kiedyś publicznie następującą opinię: „Przewadziłem badania w naukach podstawowych i to pozwoliło mi lepiej zrozumieć naturę nauki, ale historia oferuje szerszy punkt widzenia”. W istocie po studiach na Uniwersytecie Harvarda Doktor Gingerich rozpoczął karierę zawodową jako astrofizyk. W latach sześćdziesiątych XX wieku badał widmo Słońca i w wyniku tych prac powstały słynne standardowe modele atmosfery słonecznej. W swoich obliczeniach jako pierwszy wziął pod uwagę rezultaty raketowych i satelitarnych obserwacji naszej gwiazdy, a w zmaganiach z ogromnym strumieniem danych wykorzystywał najpotężniejsze dostępne w owych czasach komputery. Opublikował tylko kilka fundamentalnych prac astrofizycznych, ale wszystkie uzyskały status klasycznych. O ich randze

świadczy fakt, że do dzisiaj są szeroko cytowane a całkowita liczba uzyskanych cytowań przekracza tysiąc, wynik którego nie powstydziliby się astrofizycy publikujący przez kilkadziesiąt lat.

Doktor Gingerich posłużył się także obliczeniami komputerowymi, pisząc w 1964 roku swój pierwszy głośny artykuł z historii astronomii, zatytułowany „The Computer versus Kepler”. Wykazał, że bardzo skomplikowane i czasochłonne obliczenia ręczne Keplera były jak najbardziej prawidłowe. Ten numeryczny eksperyment ukazał w pełni geniusz i wielkość umysłu Keplera. Odtąd astronomia Johanna Keplera stanie się obok dzieła Mikołaja Kopernika głównym obszarem historycznych zainteresowań Profesora Gingericha. Jako wykształcony astronom i badacz biegły w nowych metodach obliczeniowych z wykorzystywaniem szybkich komputerów, Profesor Gingerich był znakomicie przygotowany do podjęcia nowych wyzwań badawczych.

Największy polski astronom wtargnął w życie Profesora Gingericha niemal równocześnie z Keplerem. Ale ta historia zaczęła się tak naprawdę kilkanaście lat wcześniej. W czerwcu 1946 roku szesnastoletni Owen Gingerich opuścił rodzinne prerie Kansas i zaokrętował się na statku *Mallory* jako kowboj, który miał opiekować się transportem koni dla zniszczonej wojną Polski. To wtedy nasz Dostojny Gość odwiedził po raz pierwszy kraj nad Wisłą. Blisko 20 lat później przygoda z końmi ułatwiła nawiązanie naukowej przyjaźni z polskim historykiem astronomii, Jerzym Dobrzyckim, która zaowocowała włączeniem się Profesora Gingericha w ogólnoswiatowe przygotowania do obchodów pięćsetlecia urodzin Mikołaja Kopernika i częstymi wizytami w Polsce. Naturalnym tego następstwem były wystąpienia, prezentowane na początku lat siedemdziesiątych na kopernikańskich konferencjach, organizowanych przez tak szacowne gremia, jak American Association for the Advancement of Science, American Philosophical Society, l'Union Internationale d'Histoire et de Philosophie des Sciences czy International Astronomical Union. Wynikłe stąd prace „Crisis« versus Aesthetic in the Copernican Revolution”, „Heliocentrism as Model and as Reality”, „Erasmus Reinhold and the Dissemination of the Copernican

Revolution” i “The Astronomy and Cosmology of Copernicus” weszły do kanonu światowej literatury kopernikańskiej.

Już wówczas Profesor Gingerich zaczął w niekonwencjonalny sposób zgłębiać recepcję *De revolutionibus*. Zaintrygowały go marginalia pozostawione na egzemplarzach pierwszego i drugiego wydania dzieła Kopernika przez ich szesnastowiecznych czytelników. Tropieniu tych zapisków, ich dokumentacji i interpretacji poświęcił z górą trzy dekady; opisał ponad 600 woluminów. Efektem tej benedyktyńskiej pracy, wymagającej tyleż warsztatu historyka nauki, co żyłki detektywistycznej i podróżniczej, jest wydana w 2002 roku, słynna już monografia *An Annotated Census of Copernicus' De Revolutionibus (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)*. Zauważmy, że przygoda z szesnastowiecznymi drukami naukowymi nie mogła nie uczynić z Profesora Gingericha bibliofila o szczególnym profilu zainteresowań. Dziś jego biblioteka zawiera między innymi bodaj najbogatszą kolekcję efemeryd astronomicznych z XVI i XVII stulecia. A będąc za sprawą swych keplerowskich zainteresowań ekspertem od tego rodzaju tablic i metod obliczeniowych, chyba jako jedyny na świecie bibliofil potrafi przeniknąć do jądra zawartych tam tajemniczych kolumn liczb.

Bibliofilska pasja Profesora Gingericha i jego bliska znajomość z dawnymi uczonymi księgami przyniosły nieoczekiwane rezultaty dla Polski. To dzięki jego spostrzegawczości i konsekwentnym działaniom do naszego kraju wróciły bezcenne starodruki astronomiczne, skradzione z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zmierzając powoli do zakończenia laudacji, pragnę wykorzystać fakt, że mam zaszczyt mówić do członków społeczności uniwersyteckiej, i wydobyc jeszcze jeden ważny rys Dostojnego Gościa. Otóż Profesor Gingerich przez całe swoje naukowe życie nie tylko tworzył akademicką wiedzę na najwyższym poziomie, lecz udostępniał jej owoce studentom i tak zwanej szerokiej publiczności. Jest autorem różnego rodzaju tekstów i artykułów popularyzujących naukę i jej dzieje; liczymy je już w setkach. A jego wydana w 2004 roku *The Book Nobody Read* doczekała się dotąd co najmniej ośmiu przekładów, w tym także na język polski. Warto podkreślić, że

w książce tej autor obalił ropowszechnioną przez Koestlera opinię, iż dzieło Kopernika „O obrotach sfer...” było najsłynniejszą w historii księgą, której nikt nie czytał. Wreszcie Profesor Gingerich przez blisko 40 lat prowadził na Uniwersytecie Harvarda podstawowy kurs nauk ścisłych, zatytułowany „Astronomical Perspective” – bijąc w ten sposób harwardzki rekord wszech czasów w kategorii „najdłużej trwający kurs tego samego wykładowcy”.

Wszystkie osiągnięcia w nauce i zasługi dla niej – a udało mi się tu wspomnieć jedynie o niewielkiej ich części – sprawiły, że Profesor Gingerich był i jest zapraszany do wielu uczonych gremiów, stowarzyszeń i akademii, tak szacownych jak American Philosophical Society (najstarsza akademii nauk w Ameryce), American Academy of Arts and Sciences, American Astronomical Society czy International Astronomical Union. Często sprawował w nich wysokie funkcje. Również lista nagród i wyróżnień, jakimi uhonorowano naszego Dostojnego Gościa, jest długa. Dlatego ich wyliczanie ograniczę do dwóch – dość egzotycznych. Otóż odkryta w 1980 roku planetoida numer 2658 nosi dziś imię Gingerich; natomiast w 1981 roku, za wkład w badania kopernikańskie, Profesor Gingerich został udekorowany przez polskiego ambasadora w USA Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi.

Profesor Gingerich, wybitny znawca dzieła Keplera i Kopernika, był zawsze przykładem niesłychanie kompetentnego i twórczego uczonego, a jego publikacje stanowią od lat i niezmiennie cenny wkład do nauki. Jednocześnie jak mało kto ze współczesnych rozumie on naturę tej niezwyklej działalności człowieka, jaką jest nauka, i należy do tych nielicznych, którzy ogarniają jej najszersze horyzonty. Kiedy wygłasza się pochwałę tak mądrego człowieka, łatwo popaść w schematyzm gotowych sformułowań, używanych w tego rodzaju sytuacjach. Aby od tego uciec, pozwolę sobie w tej uroczystej chwili – i niech zostanie mi to wybaczone – posłużyć się anegdotą.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, a zatem wówczas, gdy świeżo upieczony Doktor Gingerich rozpoczynał swoją akademicką karierę, na Uniwersytecie Kolorado w Boulder miał wygłosić wykład słynny fizyk George Gamow; jeden z tych uczonych XX wieku, dzięki którym wiemy jak narodził się i kształtował wszechświat. Przedstawiając mowę zgromadzonym słuchaczom, rektor uczelni stwierdził, że każdy uniwersytet byłby

zaszczycony, gdyby wśród jego profesorskiego grona znalazł się tak wybitny uczony jak Gamow. Po wykładzie Gamow podszedł do rektora, uściskał mu dłoń i oświadczył: „Przyjmuję pana ofertę”. I resztę swego życia spędził w tej uczelni. Wielce Szanowny Profesorze Gingerich, wiem, że to inny czas i inny uniwersytet, ale nie mogę oprzeć się pokusie, zabarwionej odrobiną irracjonalnej nadziei. Pozwalam sobie stwierdzić, że każdy uniwersytet byłby zaszczycony, gdyby miał wśród swego profesorskiego grona tak wybitnego uczonego jak Pan.